Nr. 445. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 26 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Organ Bismarcka przeciw Wszechniemcom.

Lwów, 26 września.

Z dzieł, roztrząsających sprawę rozbioru Austrji (który rzekomo lada rok ma nastąpić), a jakie pojawiły się na półkach księgarskich w ciągu ostatnich lat dwudziestu, sporą już utworzyćby było można bibljotekę. Najwięcej tego towaru w formie książkowej i przeważnie belletrystycznej, dostarczają Anglicy i Francuzi, natomiast Prusacy spłodzili dotychczas na ten temat kilkadziesiąt tysięcy artykułów dziennikarskich, opartych nie już na fantazji ich autorów, ale rzekomo na „podstawach naukowych, historycznych, społecznych i politycznych“, których widocznym celem było przygotowanie opinji niemieckiej tak w Austrji, jak i w Niemczech na ów „wielki fakt dziejowy“, jakim ma być rozbiór Austrji, czyli poprostu pochłonięcie jej przez Niemcy.

Pomimo jednak długiego a tęsknego wyczekiwania nadsprewskich Germanów, ów „wielki fakt dziejowy“ tj. rozbiór Austrji, ani rusz zbliżyć się nie chce i Austrja jak stała, tak i stoi cała i nienaruszona.

Jednak artykuły dziennikarskie, jakimi przez długi szereg lat karmiono opinję prusko-niemiecką, zrobiły swoje; dzięki im, w Niemczech istotnie sądzą, że dni Austrji są policzone i państwo to, bez zgoła żadnych przyczyn zewnętrznych, a samo przez się lada dzień się rozleci. Obecne przesilenie austro-węgierskie przedstawia się w oczach kufelkowych berlińskich polityków jako pierwsza doba państwowej austrjackiej agonji i przeddzień posunięcia się granic monarchji Hohenzollernów po Adrjatyk. Naturalnym rzeczy porządkiem, podobna opinja nieurzędowego Berlina, oddziaływa drażniąco i niepokojąco na Niemców naddunajskich, którzy wcale nie życzą sobie sprusaczenia i irytuje austrjackich Słowian.

Prawdopodobnie i rząd pruski zauważył wreszcie, że agitacji wszechniemieckiej, sięgającej za czarno-żółte słupy, jest trochę za wiele, a tembardziej, że Węgrzy, licząc na pruskie wpływy i pomoc, mogliby palnąć jakieś głupstwo, któreby Prusy skompromitowało w oczach Europy. Rząd więc zadął do odwrotu, a pragnąc by go usłyszano, odkomenderował pióra redaktorów *Hamburger Nachrichten*, by przekreśliły to wszystko, co pióra setek ich kolegów z innych pism niemieckich, przez dwa dziesiątki lat nagryzmoliły. Wybrano zaś to pismo z tego szczególnie powodu, że *Hamb. Nachrichten* były niegdyś organem żelaznego kanclerza i do dziś kroczące wytkniętym przezeń torem narodowej niemieckiej polityki, uchodzą w Niemczech za wyrocznię w sprawach politycznych. Zachowując więc ton nieboszczyka Bismarcka, piszą natchnione z góry *Hamb. Nachrichten* jak następuje:

„Rozprawy na temat rozbioru Austrji, uważamy za coś nietaktownego i politycznie głupiego, gdyż po pierwsze dowodzi to braku jakichkolwiek względów wobec sprzymierzonego z nami państwa i braku tych względów wobec czcigodnego władcy, jeśli za jego życia jeszcze mówi się o tem, co po jego śmierci może nastąpić; a po drugie, twierdzenie, że przy pierwszej lepszej sposobności Austrja sama się rozpadnie, jest wprost wyssanem z palca. Przyszłości Austro-Węgier nikt napewne przewidzieć naprzód nie jest w stanie, czynniki bowiem, jakie na nią oddziaływują, są w tym samym stopniu różnorodne, jak zamieszkująca Austrję ludność. Kwestje: węgierska, czeska, polska, mogą z czasem stać się punktem zwrotnym przesileń, wstrząsającym całą państwową austrjacką budową. Liczyć się tu trzeba z oddziaływaniem interesów poszczególnych narodowości, które często bywają ze sobą sprzeczne. Z tem wszystkiem, daleko bardzo jeszcze do tego, by te wewnętrzne przeciwieństwa, doprowadzić mogły przy zmianie tronu do rozkładu monarchji. Nie wątpimy w to wcale, że Węgry dążą do utworzenia własnego niezawisłego państwa, wiemy o tem, że niemieccy radykałowie dążą do zlania się z państwem niemieckiem; i jedno i drugie jednak, wobec zupełnego braku poparcia z zewnątrz, pozostać musi bez rezultatu. Węgrom i radykałom niemieckim nie pomogą z pewnością ni Rosja ni Niemcy, a wątpimy mocno, czy pomogą im Włochy, pomimo, że te mają również swoich irredentystów. Pomimo swej manji narodowej wielkości, stoją więc Węgry zupełnie odosobnione; to zaś, że dziś coś znaczą, mają do zawdzięczenia wyłącznie tylko związkowi z habsburską monarchją.

W chwili rozstrzygającej, nacisk tak z zewnątrz jak i od wnętrza, oddziała za silnie na konglomerat krajów i narodów, tworzących Austrję, by tendencja jej rozbicia liczyć mogła na powodzenie. A szczególnie my, Niemcy, w żaden sposób nie możemy życzyć sobie upadku Austrji“.

W dalszym ciągu cytują *H. N.* na potwierdzenie tego ostatniego zdania, cały szereg ustępów z mów Bismarcka i apelują do austrjackich wszechniemców, by stanęli silnie przy swej dynastji, pomimo wszelkich narodowych utrapień, jakie im austrjackie dają stosunki“.

„A narodowym naszym organom — kończą *H. N.* — radzimy, by zajęły stanowisko wskazane przez Bismarcka i nie malowały djabła na ścianie, pisząc o rychłem rozpadnięciu się habsburskiej monarchji, jako o nieuniknionym fakcie. Prawdziwie patrjotyczne pisma niemieckie, powinny odsunąć od siebie myśl, że państwo niemieckie wobec austrjackich przesileń inne mogłoby zająć stanowisko, jak życzliwej neutralności. Prasa niemiecka powinna stać wiernie przy zdaniu Bismarcka, że dobro Niemiec idzie w parze z utrzymaniem Austrji jako niezależnego i silnego mocarstwa. Niezrównany ten mistrz w sztuce rządzenia, wskazał przecież na istnienie Austrji, jako na niezbędny warunek europejskiej równowagi, dla utrzymania której w razie potrzeby, nawet spokój poświęcićby należało“.

Czy ta lekcja *Hamb. Nachr.* odniesie skutek, wątpimy mocno; wszechniemieckim bowiem szowinistom i hakatystycznej sforze, trudno będzie rozstać się z myślą, że „spadek“ austrjacki, to dla nich jeszcze — kwaśne winogrona.

Ugrupowanie stronnictw na Bukowinie.

Czernowitzer Allg. Zeitung donosi o rozszerzeniu na Bukowinie sojuszu, który istnieje między Rumunami konserwatywnymi i wolnomyślnymi, oraz częścią Niemców chrześcjańskich przez przyłączenie się Starorusinów.

Wiadomo, że posłowie ormiańsko-polscy od lat kilku trwają w ścisłem przymierzu z posłami rumuńsko-konserwatywnymi. Koalicja konserwatywna polsko-rumuńska przetrwała epokę ks. Hohenlohego, była przez pewien czas w Sejmie bukowińskim osamotnioną przez nienaturalny aljans Rumunów wolnomyślnych z Rusinami, Niemcami i żydami, okazała się jednak tak solidarną i silną, że niebawem Rumuni wolnomyślni i dwu posłów niemieckich zażądało przyjęcia do tego obozu, który skutkiem tego stał się większością.

Mniejszość sejmu bukowińskiego składa się obecnie z Rusinów Ukraińców, z Niemców i żydów. Ponieważ jednak posłowie ruscy nie reprezentują całości Rusinów, lecz jedynie większość ukraińską, przeto większość staroruska, pozbawiona reprezentacji, ba, nawet przez reprezentację ukraińską zwalczana, chroni się obecnie pod skrzydła większości sejmowej i u Rumunów szuka obrony przeciwko Ukraińcom. Z uznaniem podnosi *Czern. Allg. Ztg.*, iż koalicja ta opiera się na programie wzajemnego poszanowania narodowego; widocznie przewaga ukraińska dała się Starorusinom bukowińskim już bardzo we znaki, skoro poszanowania swych uczuć narodowych szukać muszą u Rumunów.

Czern. Allg. Ztg. zapisując z widocznem zadowoleniem fakt, iż grupa konserwatywna rumuńsko-polska stała się znów osią układu politycznego na Bukowinie, zapytuje: dlaczego żydzi pozostają w obozie ukraińskim? dowodząc, że ich miejsce nie obok sztandarów siczowych, lecz tam, gdzie kwitnie uznanie haseł autonomji i sprawiedliwości narodowej.

Dla Polaków — pisze *Gazeta Polska* — pouczającym i cennym jest fakt, że grupa konserwatywna wśród tak znacznych trudności potrafiła odzyskać należne jej znaczenie i sprawiedliwością zasad, bezinteresownością osobistą i spokojną taktyką pociąga dawnych swych przeciwników.

Znaczenie polityki zachowawczej, która bynajmniej nie jest reakcyjną, zrozumiał, obok Polaków, obecnie już cały naród rumuński, część ludności niemieckiej, oraz stronnictwo staroruskie na Bukowinie.

Reforma ustawy przemysłowej.

V. Jedną z największych i najdokuczliwszych wad austrjackiego ustroju administracyjnego — jest niewątpliwie rozstrzelenie agend władzy państwowej pomiędzy różne urzędy, konkurujące do wielu spraw, współudział, który mógłby być może bardzo cennym ze stanowiska teoretycznej wiedzy, jeżeliby rozchodziło się o zbieranie fachowych opinij poszczególnych organów maszyny państwowej dla rozstrzygnienia w teorji pewnego konkretnego pytania. Jednak tego rodzaju „studja“, zastosowane do praktycznych wypadków, stają się tej praktyce ciężarem, a niejednokrotnie wprost przeszkodą tam, gdzie rozchodzi się o wprowadzenie w życie handlowego lub przemysłowego przedsiębiorstwa. Tę wadę organizacyjną omawiały obszernie „studja“ rządowe nad reformą administracyjną, przedłożone w grudniu 1904 r. Radzie państwa; podnoszą tę wadę przy każdej sposobności głosy opinji publicznej i interesowanych kół. Ostatnią taką sposobnością była zarządzona przez Wydział krajowy ankieta naftowa, w której reprezentanci przemysłu naftowego bardzo szczegółowo omawiali i praktycznymi przykładami ilustrowali niedogodności, powstające dla przemysłowca, zakładającego lub rozszerzającego swoje przedsiębiorstwo, z powodu współdziałania różnych władz przy udzielaniu konsensów i tym podobnych aktów urzędowych.

Echem tych zapatrywań była też dyskusja w komisji przemysłowej przy rozdziale: trzecia instancja. Nietylko w pierwszej instancji grasuje w Austrji niepożądana konkurencja kilku władz w sprawach przemysłowych — staje się ona dotkliwą plagą nawet, a może i szczególnie, w trzeciej instancji.

Ustawa przemysłowa z r. 1859 postanawia w § 143, że ostatnią instancją w rzeczach przemysłowych jest ministerstwo spraw wewnętrznych. Jak to często bywa w Austrji, zmienił się wkrótce ten przepis przez wydanie cesarskiego rozporządzenia z 10 kwietnia 1861, którem utworzono ministerstwo handlu i określono jego zakres działania.

Nie będziemy tutaj przytaczać dosłownie postanowień tego cesarskiego rozporządzenia, które trzeba porównać z ustawą przemysłową i dokładnie zbadać także organizacyjne postanowienia, normujące zakres działania ministerstwa spraw wewnętrznych; nie będziemy powtarzać litanji poszczególnych, drobnostkowych nawet spraw, naprowadzonych z rzekomą ścisłością rzeczy, ale jak zawsze, nie wyczerpujących wszystkich możliwych ewentualności i dlatego właśnie rodzących pewne wątpliwości w praktycznych wypadkach; — powiemy tylko tyle, że pomimo usiłowanego w r. 1861 w powyższy sposób rozgraniczenia zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa handlu, zamierzony cel nie został osiągnięty, przeciwnie: powstała, a raczej pozostała pewna, nieunikniona zresztą wobec braku pewnej zasady prawnej niejasność w określeniu zakresu działania obu ministerstw, a skutkiem tego spójność judydykatury, która znowu zrodziła zamięszanie, wymagające stanowczego rozwikłania.

Mianowicie pozostał, czy powstał w praktyce cały szereg spraw, które faktycznie oprzeć się musiały o oba ministerstwa, mimo usiłowanego rozgraniczenia. Oczywiście stan taki w praktyce staje się nieznośnym i dla władz tracących czas na rozpatrywaniu wzajemnej kompetencji, jak niemniej i dla interesowanych stron, które nie wiedzą, do której władzy mają się udać w trzeciej instancji.

Wprawdzie, te, w swej kompetencji niezupełnie uświadomione władze centralne radzą sobie w tej niecentralności w ten złoty, pośredni sposób, że się porozumiewają, s...piają w tych, co do kompetencji wątpliwych, lub niewątpliwie do obu ministerstw należących kwestjach — ale — mój Boże, wiadomo nam z praktyki, jak to długo czasami „kawałek“ „chodzi“ z jednego biura do drugiego w tym samym urzędzie, a cóż dopiero, gdy ten „kawałek“ zacznie „chodzić“ w trzeciej instancji! Tam w każdem ministerstwie znowu agendy podzielone na poszczególne departamenty, a i te departamenty nieraz się porozumiewają, albo wadzą o swoją kompetencję. Takie porozumiewanie się wraz z departamentowem podporozumiewaniem się przy przestarzałej zresztą manipulacji biurowej, trwa więc nieraz dłuższy czas, nieraz miesiące całe! A tymczasem przedsiębiorczy przemysłowiec nie może puścić w ruch swej fabryki, niecierpliwi się strasznie i traci materjalnie znaczne sumy.

To też w wielu zebraniach przemysłowych uchwalono rezolucje, domagające się skoncentrowania wszystkich agend przemysłowych w ministerstwie handlu.

Rzecz była omawianą w ostatnich czasach także w komisji gospodarstwa społecznego rady państwa (*Volkwirtschaftlicher Ausschuss*) i rząd przy tej sposobności przyrzekł wystąpić w swoim czasie z konkretnymi wnioskami. Postąpiłem po myśli tych ogólnych życzeń i uprzedziłem rząd, stawiając przy § 143 ustawy przemysłowej konkretne wnioski w kierunku skoncentrowania agend trzeciej instancji w rzeczach przemysłowych w ministerstwie handlu. Oprócz powyższych okoliczności, przytoczyłem na uzasadnienie mojego wniosku szereg tych spraw, które dotąd wymagają współdziałania obu ministerstw, dalej szereg takich spraw pokrewnych, które wbrew logicznemu porządkowi rzeczy rozdzielone są zupełnie nieodpowiednio między kompetencje dwu ministerstw, wreszcie szereg spraw takich, co do których wieczne są spory między ministerstwami o kompetencję. Chyba dość wątpliwości, — a czyż się można dziwić potem stronie, nie mogącej znać dokładnie wszystkich takich przepisów, czy można się dziwić nawet adwokatowi, jeżeli mylnie zaadresuje rekurs ministerjalny, skoro najwyższe władze bujają w niejasnościach „hofdekretów“ i rozporządzeń. A sprawy to wcale ważne, np.: zezwolenie na wprowadzenie w ruch zakładu przemysłowego, albo udzielenie konsensu budowlanego na fabrykę, wedle twierdzenia ankiety praskiej Izby handlowej trwa nieraz latami całemi z powodu porozumiewania się ministerstw.

A cóż dopiero, gdy inspektor przemysłowy zacznie jeszcze stawiać swoje postulaty z powodu rzekomych wad, nieodpowiadających wymaganiom hygjeny i bezpieczeństwa publicznego lub zdrowiu robotników. Tu ministerstwo handlu decyduje jako władza, której inspektor bezpośrednio podlega — ale gdy w tych sprawach wedle cesarskiego rozporządzenia z r. 1861 przecież minister spraw wewnętrznych decyduje — więc muszą ze sobą korespondować, by usunąć częste kontrowersje zdań. A tam, gdzie roz-

(39)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

— Ja zadowolona? Bynajmniej.

— Oh? Mówisz serjo?

— Naturalnie, że zupełnie serjo.

— Hm! to rzecz dziwna — zauważył kardynał — bo mnie się właśnie zdawało, że to człowiek nadzwyczaj miły i towarzyski.

— I pomyliłeś się, mój wujaszku — brzmiała odpowiedź księżnej. — Mr. Marchdale jest nudny, zarozumiały, głupi, wogóle jest to człowiek, którym nie warto się nawet zajmować.

— Doprawdy?! — zawołał kardynał. — No, proszę, proszę... Ktoby się był tego spodziewał!...

— Po tych słowach wziął znowu brewiarz do rąk, ażeby kontynuować dalej przerwane pobożne rozmyślania. Widocznem jednak było, że nie brewiarz go w tej chwili zajmował, bo raz poraz podnosił głowę z ponad książki i wpatrywał się uporczywie w okno. Od czasu do czasu potrząsał przytem głową, jakby nad czemś myślał głęboko, sam sobie zadawał pytania i sam na nie odpowiadał. Wreszcie znalazł widocznie to, czego szukał, bo uśmiechnął się tajemniczo i zażył więcej, niż to było w jego zwyczaju, niuch tabaki.

XIII.

Piotr wrócił do domu zły i rozżalony.

— Spakuję moje manatki i wracam do Anglji — powiedział do siebie, ale jakoś nie mógł ani rusz postanowienia swego w czyn zamienić i „manatki“ pozostały na swojem miejscu zupełnie nienaruszone.

Miał jeszcze jakąś nadzieję i czekał. Była to wprawdzie bardzo słabiutka i wątła nadzieja, ale widać wystarczająca, aby wybić Piotrowi z głowy zamiar wyjazdu do Anglji.

Cały dzień, aż do późnego wieczora, przepędził Piotr w ogrodzie, rozmyślając ciągle nad ostatniem swem spotkaniem z księżną. W nocy rozmyślania te również nie dały mu spokoju, to też przepędził ją prawie bezsennie. Na drugi dzień rano zrobił kilkumilowy spacer wzdłuż Aco i wrócił z niego dopiero nad wieczorem, jeszcze bardziej znudzony i markotny, niż przedtem.

Nie mówiąc do nikogo ani słowa, udał się do swego pokoju i usiadł przy oknie, studjując przez nie park zamkowy, w nadziei, że dojrzy pomiędzy jego drzewami sylwetkę ukochanej kobiety.

Przy tej czynności zastała go Marjetta. Weszła, niosąc na najpiękniejszym talerzyku, jaki w domu posiadała, bilet wizytowy, na którym Piotr przeczytał: „*Il cardinale Udeschini. Sacr. Congr. Archiv. et Inscript. Prof. Palazzo Udeschini*“.

Bilet był dwa razy większych rozmiarów, niż zwyczajne wizytówki, a ponad wydrukowanem na nim nazwiskiem znajdował się następujący dopisek ołówkiem: „W celu podziękowania mr. Marchdale za łaskawą przysługę, wyświadczoną przez znalezienie i oddanie zgubionej tabakiery“.

Przeczytawszy bilet, Piotr spojrzał pytająco na Marjettę.

— Książę-kardynał był tutaj osobiście — rzekła gospodyni, a w głosie jej brzmiał przytem coś jakby wyrzut, z tego powodu, że Piotra nie było wtedy w domu.

— Nie potrzebowaliście mi tego mówić, bo to się samo przez się rozumie, że był tutaj, skoro zostawił swój bilet.

Zły humor Piotra trwał w dalszym ciągu, ale Marjetta nie zrażała się tem bynajmniej i rzekła:

— Przyjechał powozem.

— Nie może być! Doprawdy? Aż powozem? — ironizował Piotr.

— *Eh, veramente!* — poświadczyła jeszcze raz starowina, nie rozumiejąc widocznie ironji.

— To ślicznie, to bardzo ślicznie. Ale powiedzcie mi raz nareszcie, czy był sam, czy z kim?

— Sam? Nie, signorino, tacy wielcy ludzie nigdy sami nie jeżdżą.

Piotr omal nie uściskał jej z radości, bo sądził, że z kardynałem była księżna. Ale zawiódł się w swojem przypuszczeniu.

— Była także signorina Emilja Manfredi. Przyjechała razem z księciem-kardynałem.

— Tak?... — wybąknął Piotr z westchnieniem człowieka, w nadziejach swoich nagle rozczarowanego.

— A jakże — odparła Marjetta. — Muszę jeszcze dodać, że książę kardynał bardzo żałował, iż nie zastał signorina w domu.

— Powiadacie, że żałował. Biedaczysko! No, ale miejmy, kochana Marjetto, nadzieję, że prędko się w żalu swoim utulił.

Mówiąc to, Piotr wystosował sam do siebie zapytanie, czy nie postąpił wczoraj przypadkiem za porywczo. „Gdybym był jeszcze chwilę poczekał — monologował w duszy — byłbym oszczędził kardynałowi trudu odwiedzania mnie w moim domu. Powinienem był wiedzieć, że on tu przyjedzie, Włosi są w takich sprawach nadzwyczaj skrupulatni i uprzedzający. Gdybym zaś był poczekał, to kto wie“...

Tutaj Piotr nagle urwał swój monolog i ani rusz nie mógł wyjść po za to tajemnicze „kto wie“. Bądź co bądź jednak, coraz bardziej utrwalało się w jego umyśle przeświadczenie, że istotnie postąpił wczoraj trochę „za porywczo“, a przeświadczenie to podziałało na jego nadzieję, słabiuchne tylko dającą znaki życia, jakby jaki środek wzmacniający.

Marjetta stała ciągle na swojem miejscu, nie przeczuwając nawet, o czem jej pan myślał. Gdyby to była przeczuwała, z pewnością wyniosłaby się była z pokoju. Ale ona miała drugą jeszcze misję do spełnienia.

— Czy signorino będzie co jadł? — zapytała, a gdy Piotr nic jej na to nie odpowiedział, dodała po chwili z troskliwością. — Może signorino czuje się niezdrów?

— Gdzietam! gdzietam! — ofuknął się Piotr. — Signorino czuje się zdrów, zupełnie zdrów!

— To może jedzenie niedobre?

— O ile można wnioskować o jedzeniu, nie spróbowawszy go, to ja wnioskuję, że jedzenie, którem mi głowę w tej chwili zawracacie, jest dobre, bardzo dobre. Przekonałem się, że jesteście dobrą kucharką.

Marjetta westchnęła z widoczną ulgą, a tymczasem Piotr mówił dalej:

— Tak, moja Marjetto, ani signorino nie jest złym, ani nie jest złem wasze jedzenie, tylko złym jest świat, złym i przewrotnym. Rodzaj jest chory i potrzebuje na gwałt odrodzenia ze swej choroby.

— Rodzaj? Jaki rodzaj? — zapytała Marjetta ze zdziwieniem.

— Oczywiście, rodzaj ludzki, uosabiający się w kobiecie. Bo my, mężczyźni, nie stanowimy właściwie żadnego rodzaju. My jesteśmy tylko zabawką w waszych rękach, piłką, którą wedle upodobania rzucacie to w tę, to w inną stronę. Kobiety nas rodzą i kobiety wychowują, aby potem nas oszukiwać i za nos wodzić, przyciągać do siebie i odpychać zarazem, wabić i odstręczać. Ostatecznie, kobieta także spowija nas w całun grobowy. Tak więc, urodzenie, życie i śmierć mężczyzny — obracają się wokoło tej jednej tylko osi — kobiety. Mizantropem jestem od dawna, teraz jednak myślę na serjo nad tem, aby stać się także mizogynem. Jakżeż mi wy radzicie w tym względzie Marjetto?

— Lecz co to jest ten mizogyn, signorino? — zapytała gospodyni z szeroko otwartemi oczyma.

— Człowiek, który nienawidzi kobiet, człowiek, który zdjął z oczu różowe okulary i widzi kobietę taką, jaką jest w istocie, bez żadnych sztucznych upiększeń i dodatków... Tak, tak, moja Marjetto, nie ma dla mnie innej drogi ratunku, jak tylko stać się mizogynem. Podczas mojej przechadzki nad brzegiem Aco rozmyślałem dużo nad tem, ile to złego, ile nieszczęść ściągnęły na świat kobiety od pierwszej chwili jego powstania. Nie będę wam tu tego wszystkiego opowiadał. Dość, że każda kobieta bez wyjątku jest w gruncie serca złą i przewrotną. Nawet gdy kobieta kocha, to nie mężczyznę, lecz własną próżność. Miłość jej do mężczyzny jest właściwie odbiciem jej miłości własnej, jej egoizmu, próżności... Tak, widzę to jasno, że muszę zostać mizogynem, jeżeli się chcę uratować w porę z grożącego mi niebezpieczeństwa. Cóż wy na to? Radzicie mi to, czy odradzacie?

— Kiedy bo ja signorina nic a nic nie rozumiem — rzekła Marjetta, wznosząc ku sufitowi wzrok męczennicy, za winy cudze na tortury skazanej.

— Naturalnie, że nie rozumiecie, że nie możecie rozumieć tego wszystkiego! Albożto zresztą kto to rozumie? Nikt i to właśnie najfatalniejsze. Gdyby bowiem umiano to zrozumieć i chciano w to wszystko uwierzyć, byłby w świecie spokój, gdy tak... Eh, co tu dużo mówić! Kobiety są złe, okrutne! Pomyśleć tylko, że kilkanaście dni temu zaledwie siedziała tu w kuchni, cała zmoknięta, zmarznięta i podawała herbatę, jakby pani tego domu, mojego domu. A dzisiaj co?

Ostatnie słowa wymówił z tak ogromną żałością, że Marjetta byłaby z pewnością odgadła wszystko, gdyby nie to, że Piotr mówił przez cały czas w rodzinnym swoim języku, którego poczciwa starowina nic a nic nie rozumiała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

chodzi się o niesłychanie ważną dla przemysłowca i kupca sprawę **określenia granic uprawnienia przemysłowego, spoczynku niedzielnego, porządku robotniczego, koncesji przemysłowych, dowodu uzdolnienia, legislatywnych wniosków, zmiany ustawy** itp. itp. wszędzie spółdziałać muszą oba ministerstwa na utrapienie interesowanych.

Z tych wszystkich powodów wnioskiem: „**Komisja przemysłowa uchwala, iż trzecią instancją w sprawach przemysłowych ma być ministerstwo handlu**".

Reprezentanci rządu i członkowie komisji jednomyślnie zgodzili się na ten wniosek, który w drugiem czytaniu będzie odpowiednio stylizowanym jako zmiana ustawy.

Oprócz powyższych był jeszcze jeden — może najważniejszy — wzgląd, który skłonił komisję przemysłową do powzięcia tego postanowienia. Ministerstwo spraw wewnętrznych z natury swego urzędu musi w wielu wypadkach kierować się **wpływami i względami politycznymi**, które nieraz decydują w ocenieniu pewnych konkretnych spraw.

Takich wpływów i względów w ministerstwie handlu nie ma, a przynajmniej nie powinny tam grać jakiejkolwiek roli i ten **cel usunięcia judykatury administracyjnej w rzeczach przemysłowych z pod wpływów i względów politycznej natury** przyświecał też komisji przemysłowej przy powzięciu powyższej uchwały. Wprawdzie to optymizm sądzić, iż ministerstwo handlu jest lub będzie zawsze zupełnie wolne od wpływów politycznych, ale to pewne, że mniej potrzebuje ulegać tym wpływom, niż ministerstwo spraw wewnętrznych i w tem też głównie polega korzystna strona uchwalonej reformy.

Godzimir Małachowski.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 26 września.

Teatr miejski: „Karykatury", studjum sceniczne. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa dzieł Jana Góralczyka. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (26): Cyprjana. — Ładysława bł. — (13): Kornyla Sot. Wschód słońca o godzinie 5 min. 58, zachód o godzinie 5 min 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11°R. Pogoda. W nocy padał deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, w środę: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, pomiędzy to słoneczne, słabe wiatry, noce chłodne, w dzień ciepłota łagodna; w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, noce chłodne, w dzień łagodnie.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, powróciwszy z urlopu i objął urzędowanie.

Odznaczenia w armji. Cesarz nadał dowódzcy dywizji konnicy w Krakowie, generałowi-porucznikowi hr. Maurycemu Attemsowi, w uznaniu jego długoletniej, skutecznej działalności, krzyż kawalerski orderu Leopolda. Ordery żelaznej korony III kl. nadał cesarz następującym pułkownikom w uznaniu ich znakomitych zasług, jako dowódzców pułków: Franciszkowi Dietlowi, 89 pp.; Karolowi Grösslowi, 100 pp.; Robertowi Altmannowi, 30 pp.; Franciszkowi Rizy'emu, 77 pp.; Alojzemu Gayerowi, 3 p. uł.; Lotarowi bar. Unterrichterowi, 11 p. uł. Wojskowe krzyże zasługi otrzymali w uznaniu znakomitej służby, podpułkownicy: Józef Schubert, 41 pp.; Karol Hüller, 3 p. uł.; Rajmund Leszkowicz-Baczyński, 12 pp.

Ze sfer wojskowych. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza przeniesienie dotychczasowego komendanta korpusu X w Przemyślu, zbrojmistrza Karola Hortetzky'ego w stan spoczynku i mianowanie w miejsce jego komendantem X korpusu, szefa sekcji w ministerstwie wojny fmp. Artura Pino v. Friedenthal. Fmp. Karol Cerri, przydzielony do komendy X korpusu, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem cesarz udzielił mu charakter zbrojmistrza. Szefem sekcji w ministerstwie wojny, mianowany fmp. Alfred Matt.

Matura a „Słowo Polskie". W organie wszechpolskim — pisze *Czas* znalazł się onegdaj artykulik, omawiający fakt, iż w jednem gimnazjum krakowskiem, przy egzaminie dojrzałości, musiano reprobować dwóch eksternistów z Królestwa, resztę zas, z wyjątkiem jednego, przepuszczono z poprawkami. Przy tej sposobności uderzył organ maturzystów na nauczycieli, pytających przy egzaminie dojrzałości, insynuując im wprost niesumienność i... brak poczucia narodowego. Według lwowskiego organu „dobry Polak wychowawca" daje dobre stopnie, choćby uczniowie na to nie zasługiwali, według wymagań planu naukowego: Zbyt wysoką miarę przykładamy do nauczycielstwa w Galicji aby sądzić, że sfery zaatakowane nie przejdą do porządku dziennego nad tą *gaffe* wszechpolskiego organu. Smutnem jest wszakże, iż ludzie, którzy pracują tak ciężko i takie zasługi kładą około dobra przyszłych pokoleń, muszą być przygotowani na ataki za to, że sumiennie pełnią swą powinność! Po raz pierwszy to, jak się zdaje, trzeba zanotować fakt tak... prymitywnej natury. Prasa galicyjska, o ile chce być braną na serjo, nie zajmowała się dotychczas krytykowaniem profesorów za to, iż dają dwójki złym uczniom. Pierwszeństwo przypadło *Słowu polskiemu*. Jeżeli zaś nie dziwimy się, że organ wszechpolski tak troskliwie czuwa nad swą popularnością w kołach gimnazjastów, to jednak wszystko ma swój kres, zwłaszcza gdy organ wszechpolski wkracza na niebezpieczną drogę insynuacyj i pogróżek.

Kronika policyjna. Aresztowano 45 letnią Zofię Błahun, kabalarkę, za to, że na ul. Serbskiej zaczepiała natrętnie a zuchwale ludzi, proponując im wróżby. Znalezioną przy niej talię kart oddano do depozytu.

Władysławowi Rodzeniowi, pośrednikowi handlowemu, zamieszkałemu pod l. 8 przy ul. Janowskiej, skradziono wczoraj po rozbiciu kufra damski zegarek złoty z srebrnym pozłacanym łańcuszkiem na szyję, bransoletę ze spinką w formie gałązki, wysadzaną brylantami, złotą broszkę w formie litery B i ślubną obrączkę z literami H. W., ogólnej wartości około 400 k.

Zuchwały złodziej. Do mieszkania Walentego Padlachy, portjera Wydziału krajowego, zamieszkałego w suterenach sejmowego gmachu, wszedł wczoraj o godz. 11 przed południem przez otwarte okno od strony ulicy Marszałkowskiej zawodowy złodziej Jan Zapotoczny i począł plądrować. Otworzył szafę, ubrał się w znaleziony w niej paltot, resztę garderoby związał w węzełek i gotował się już do wyjścia, gdy nagle wszedł do mieszkania właściciel jego, złodzieja pochwycił i oddał w ręce policji.

Na ulicy. Wczoraj o godzinie 12 w południe zachorował nagle na rogu placu i ulicy Krakowskiej, jakiś około 60-letni włościanin i upadł nieprzytomny na ziemię. Lekarze stacji ratunkowej, nie zdoławszy przywrócić mu przytomności, odwieźli go po szpitala powszechnego.

Zaginione dziecko. Ryfka Gabel, żona kantora, zamieszkała przy pl. św. Teodora doniosła policji, że jej czteroletnia córeczka Ruchla wydaliła się wczoraj z domu i zginęła bez śladu!

Ruchla jest blondynką o okrągłej twarzy i zdrowej cerze. Była ubraną w białą sukienkę.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Mały damski** złoty zegarek znaleziono. Odebrać można w hotelu Żorza u firmy: „Motylewski i Krzyszkowski.

* **Przełożeństwo stowarzyszenia** rzeźników, masarzy i mydlarzy uwiadamia P. T. członków, że legitymacje, upoważniające wstępu do rzeźni miejskiej wydawać będzie przełożony korporacji w dniach 26, 27 i 28 września b. r. od godziny 5 do 9 wieczorem, wpisy zaś i wypisy odbywać się będą 4 razy do roku na posiedzeniu wydziału.

* **Lwowskie Towarzystwo fotograficzne** uchwaliło na posiedzeniu dnia 18 b. m. następujący program zebrań poniedziałkowych:

W październiku: 2-gi wieczór projekcyjny p. Hubera i Switkowskiego; 9-go wieczór projekcyjny p. Lachowskiego; 16-go pogadanka p. Szydłowskiego o papierze platynowym „Lurza"; 23-go wieczór projekcyjny p. dra Mikolascha; 30-go pogadanka o stereoskopji (z demonstracjami) p. Lachowskiego. 6-go listopada odbędzie się wystawa anonimowa prac członków Towarzystwa, połączona z pogadanką art. malarza p. R. Bratkowskiego. Fotogramy na tę wystawę, nadsyłać należy na ręce dra Mikolascha (Kopernika 1) najpóźniej do końca października b. r. Wstęp na te zebrania posiadają członkowie Towarzystwa i osoby przez nich wprowadzone.

* **Bezpłatne** wykłady geometrji wykreślnej dla abiturjentów gimnazjalnych, chcących się wpisać na politechnikę, odbywają się od poniedziałku dnia 25 b. m. codziennie od godziny 4—5 w Czytelni akademickiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożył w dalszym ciągu: p. A. z Bohorodczan 1 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyła w dalszym ciągu p. A. Łucka z Jaremcza 1 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł nagle w 84 roku życia Aleksander Kośmiński, emerytowany prof.-jubilata gimn. św. Jacka w Krakowie, b. dyrektor gimnazjum w Samborze, członek gwardji narodowej z r. 1848.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Karykatury", studjum sceniczne w 4 aktach J. Kisielewskiego.

Jutro w środę, „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.

We czwartek, z powodu próby generalnej z opery „Chopin", przedstawienia nie będzie.

W piątek, popołudniu o godzinie 3½ „Doktór z musu", komedja w 3 aktach Moliera. — Wieczorem o godzinie 7½ (pierwsze przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Pierwszy występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalówny, oraz pani Marji Pilarzowej i p. Juljana Jeromina Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti. — Nowa wystawa.

W sobotę, „Chopin", opera. Drugi występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalównej, oraz pani Marji Pilarzowej i p. Juljana Jeromina.

Z teatru. (*Drugi występ p. M. Zawiejskiej*) Na drugi swój występ wybrała pani Zawiejska rolę demonicznej Ewy w „Śniegu" Przybyszewskiego, rolę, również jak Marja w „Warszawiance", ogromnie trudną, a tem ryzykowniejszą, że grywała ją dótąd pani Solska, w której interpretacji stanowiła Ewa prawdziwe arcydziełko w swoim rodzaju. Podejmując się więc tej roli, pani Z. wzięła na swe barki zadanie bardzo ciężkie, z którego jednak wywiązała się szczęśliwiej i lepiej niż w „Warszawiance". Dopomogła jej w tem głównie efektowna maska, naprawdę „trupio blada" w myśl intencyj autora i demoniczna, która, w kontraście do jasnej, słonecznej i pogodnej Bronki, musiała sprawiać pewne wrażenie i istotnie je sprawiała. Sama gra była nierówna; miała momenty szczęśliwe, ale miała też i bardzo nieszczęśliwe, że wspomnę choćby o zupełnie nieudałem zjawieniu się Ewy przy końcu aktu pierwszego, zjawieniu, które bez sprawienia silnego wrażenia — przejść nie może i nie powinno, u pani Z. właśnie najmniejszego nie wywołału efektu. Wogóle, w grze artystki brakowało głównie jednolitości, nie było sharmonizowania szczegółów w jedną całość nierozerwalną. Wina to zarówno samej roli, jak i interpretującej ją artystki. Wina roli dlatego, że plastykę jej i wyrazistość mąci nieustannie sztuczna mięszanina symbolu i realizmu; wina artystki dlatego, że nie umiała zdecydować się na to, z jakiego rolę tę traktować stanowiska: zrobić z niej abstrakcje, czy też postać żywą.

Już same warunki zewnętrzne pani Z. zalecały wybór tej pierwszej drogi i zdaje się, iż w zasadzie ją właśnie wybrała, tylko, że nie umiała na niej wytrwać, nie umiała utrzymać się w tonie. Ażeby dokonać tego, nie potrzebowała — mojem zdaniem — nic innego, jak tylko ujednostajnić swój głos i ruchy, nadać pierwszemu jednostajnie niskie brzmienie, drugim sztywność i wyniosłość. Przy masce, o której już wspomniałem, byłaby przynajmniej zewnętrznie osiądnęła efekt zamierzony. Tymczasem artystka bezpotrzebnie wpadała to w liryzm, to w patos, tu i tam sztuczny, w ruchach zaś była wciąż niezdecydowana, to sztywna, to znowu zdenerwowana, przybierając przytem niejednokrotnie postawę nieestetycznie zgarbioną. To wszystko osłabiało efekt gry, wogóle niejasnej i połowicznej

Pomimo jednak nawet tych wad i braków, gra pani Z. w „Śniegu", w porównaniu z grą jej w „Warszawiance", była dobra, chwilami bardzo dobra. Czuć w niej było dużo pracy, niemałą inteligencję i talent. Szkoda też prawdziwa, że artystka wybrała na pierwsze swoje występy dla zaprezentowania się publiczności takie właśnie role, jak Marja i Ewa, a więc postaci dwoiste i połowiczne, półżywe — półsymboliczne, z których najtrudniej wybrnąć. A probierzem zdolności aktora jest i pozostanie zawsze sztuka odtwarzania ludzi na scenie. Czy Z. sztukę tę posiada i w jakim stopniu? — o tem nic dzisiaj jeszcze powiedzieć nie można.

Rolę znudzonego życiem melancholika, Kazimierza, objętą w spadku po p. Kamińskim, odegrał p. Nowacki, składając w niej nowy dowód swego niepospolitego talentu. Zupełnie niepodobny do swego poprzednika, tak co do maski, jak pojęcia roli i jej przeprowadzenia, dał nam postać, może nie tak w szczegółach i szczegółkach wycezylowana, jak p. Kamiński, ale niemniej żywą i prawdziwą, a przytem nadzwyczaj szczerą w wyrazie. Bronkę, jedną z najpiękniejszych postaci kobiecych w współczesnej beletrystyce naszej, grała pani Bednarzewska i nie wyobrażam sobie nawet, czy możnaby ją zagrać lepiej. Bronka w interpretacji tej artystki — to kreacja w całem tego słowa znaczeniu doskonała, pełna szczerości, prawdy i życia, a przytem tak misterna i subtelna w odtwarzaniu psychiki tej postaci przy nadzwyczajnej prostocie środków scenicznych, tak serdeczna i poetyczna, że patrzało się na nią z niekłamanym podziwem. Intuicja i sztuka podały sobie tu ręce aby stworzyć rzecz pierwszorzędnej wartości artystycznej.

Inne role grane były dobrze.

H. Cepnik.

Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny rozpocznie wkrótce wychodzić we Lwowie. Prócz artykułów fachowych pedagogicznych, rozpraw i studjów z dziedziny muzyki, teatru i sztuki, nowe pismo zamieszczać będzie obszerne sprawozdania z ruchu bieżącego artystycznego, korespondencje artystyczno literackie ze wszystkich ważniejszych ognisk ruchu artystycznego i umysłowego, uwzględniając przedewszystkiem polskie, oceny krytyczne kompozycycyj, dzieł literackich, obszerną kronikę bieżącą i td.

Wiadomości fotograficznych wyszedł zeszyt 18, zawierający, jak zwykle, trzy artystycznie wykonane reprodukcje fotograficzne i szereg artykułów fachowych.

Krajowy zjazd rękodzielników.

Lwów, 25 września.

Popołudniowe posiedzenie zjazdu, rozpoczęły się referatem sekretarza zjazdu, p. Ferd. Ohlego, który w dalszym ciągu omawiał projekt zmian ustawy przemysłowej, opracowanych przez nieustającą komisję przemysłową, a w szczególności poprawki i zmiany do §§ 15, 18, 23, 37, 39, 42, 75 a, 98 a, 99, 100 a, 104, 104 e, 114, 115 i 116 c.

Nad referatem powyższym przeprowadzono szczegółową dyskusję, w której zabierało głos kilkunastu mowców.

W rezultacie uchwalono długi szereg poprawek, przedstawionych przez referenta lub zaproponowanych w toku dyskusji, a między innemi i by uczniowie składali egzamin przemysłowy, by czas praktyki trwał od 3 do 4 lat, dalej, by stowarzyszenia rękodzielnicze w miastach prowincjonalnych, obowiązane były do urządzania prac uczniów.

Ponadto uznano wyrób dewocjonaljów za przemysł koncesjonowany. Z kolei przyjęto także poprawkę, odnoszącą się do przyznania prwa rekursu stowarzyszeniom przemysłowym a mianowicie: w sprawie nie właściwego wydawania kart przemysłowych, koncesyj itp.

Z porządku dziennego p. K. Janowicz w dłuższem przemówieniu przedstawił sprawę założenia krajowego Związku stowarzyszeń przemysłowych, wykazując konieczną potrzebę istnienia podobnej organizacji, którąby prowadziła walkę z zagranicznym importem, pracowała skutecznie nad poprawą stosunków.

W dłuższej dyskusji nad tym referatem zabierał także głos instruktor krajowy przemysłowy, dr. Schöneth, dając wskazówki, na jakich mianowicie podstawach związek taki mógłby powstać.

W istocie uchwalono związek powyższy utworzyć, a na wniosek p. Szybowicza polecono Izbie rękodzielniczej lwowskiej wypracowanie statutu związku w jak najkrótszym czasie a następnie przesłanie go wszystkim stowarzyszeniom przemysłowym w kraju, celem rozpatrzenia.

Wobec tego, wnioski referenta Zygmunta Korosteńskiego, w sprawie sposobu organizacji Związku stowarzyszeń przemysłowych, oddano Izbie rękodzielniczej do uwzględnienia wraz z materjałem zgłoszeń do Związku, zebranych przez redakcję *Dźwigni*, na zjeździe poprzednim z dnia 2 września i później.

Ponadto uchwalono następujące wnioski p. Janowicza.

Wiec rękodzielników i przemysłowców uchwala rozdział Izby handlowo-przemysłowej na Izby handlową i przemysłową.

Wiec rękodzielników i przemysłowców uchwala, aby galicyjski instruktor przemysłowy miał siedzibę we Lwowie i aby był podległy wprost ministrowi handlu.

Wiec rękodzielników i przemysłowców zwraca się do najwyższej władzy autonomicznej z stanowczem żądaniem, ażeby sankcjonowaną ustawę propinacyjną z r. 1899 do trzymała t. j. aby prawo propinacyjne w r. 1910 ustało.

Ponadto uchwalono w drodze telegraficznej zwrócić się do ministrów wojny i sprawiedliwości z żądaniem, by wojsko i więźniowie z zakładów karnych nie wykonywali rzemiosł, a nadto wnieść w tej sprawie obszerne memorjały.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt. Kierujący komitet zjednoczonej opozycji odbył dziś przedpołudniem kocferencję pod przewodnictwem Kossutha.

Kossuth złożył sprawozdanie o sobotniem posłuchaniu u króla oraz przedstawił zarówno memorjał króla, jak i odpowiedź przywódców koalicji, daną monarsze za pośrednictwem hr. Cziraky'ego. Następnie powziął komitet taką uchwałę: „Kierujący komitet koalicji uznaje i ocenia w pełni mądry i patrjotyczny postępek powołanych przez monarchę mężów stanu oraz ubolewa poważnie nad tem, że monarcha nie wysłuchał wezwanych do siebie przywódców, którzy są przedstawicielami parlamentarnej większości, a zatem muszą także uchodzić za przedstawicieli całego narodu w publicznych sprawach. Komitet potępia z całem oburzeniem tych, którzy w tym względzie udzielili rady królowi. Komitet pochwala z głębi przekonania fakt, że przywódcy nie wdali się w rokowania z hr. Gołuchowskim i oświadcza, że memorjał monarchy jako sprzeczny z konstytucją nie jest zdolny przyczynić się do sanacji obecnego sporu konstytucyjnego.".

O godzinie 5 popołudniu zebrał się komitet na dalsze obrady.

Budapeszt. Bar. Fejervary udał się wczoraj popołudniu do Wiednia i będzie dziś na prywatnem posłuchaniu u cesarza.

Londyn. Omawiając sytuację na Węgrzech pisze *Times*: Nagły wyjazd przywódców koalicji węgierskiej z Wiednia zdaje się nie wskazywać na życzenie rychłego zakończenia przesilenia. Sytuacja jest tego rodzaju, że należy się wystrzegać przedwczesnych sądów, a już najmniej za granicą wolno lekkomyślnie tworzyć do niej komentarze. Nie wiemy, czy wola narodu węgierskiego, która obecnie objawiona jest na podstawie wadliwego systemu wyborczego, w przyszłości również popierać będzie hr. Apponyego. Ale gdyby i tak było, spodziewamy się, że Węgry dadzą dowód swego umiarkowania w zatargu z panującym.

---

(50)

Ost. Bar

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Kościoły; grobowiec Rubensa; dzieła sztuki; obrazoburcy w Antwerpji; represja; rządy Alby; cytadela; furja hiszpańska; pomnik satrapy*).

Obok katedry, najznamienitszą świątynią miasta jest kościół św. Jakóba, rodzaj panteonu dawnego mieszczaństwa. Mnóstwo i tu dzieł sztuki, główny jednak interes budzi kaplica Rubensa, w której znajduje się grobowiec mistrza i jego rodziny, a nadto jedno z największych jego dzieł „Najświętsza Panna wśród Świętych". Nagrobek, dzieło prawdopodobnie XVIII wieku, nie przedstawia nic godnego uwagi, prócz niesmacznej nieco pochwały dla Rubensa, wypisanej na epitafium, natomiast obraz, który malowany był specjalnie dla kaplicy, interesuje nietylko jako znakomite dzieło sztuki, ale jako pamiątka rodzinna Rubensów. Figury znajdujące się na nim są portretami: Starzec przedstawiający czas, ma rysy dziadka mistrza, święty Hieronim jego ojca, św. Jerzy, postać bohaterska w całem tego słowa znaczeniu, jest autoportretem, podobno najlepszym ze wszystkich znanych. W Marcie i Magdalenie przedstawił obie swe żony Izabelę Brandt i słynną z piękności, wtórą małżonką Helenę Forment, mały zaś aniołek złotowłosy przedstawia jego syna. Kościół św. Pawła, obok którego, na sztucznem wzgórzu, znajduje się droga krzyżowa, pełna wspaniałych rzeźb i obrazów, ma również wielkie płótna Rubensa, pomiędzy którymi odznacza się „Biczowanie" potężną dramatycznością; jest tu także Van Dycka obraz, przedstawiający Chrystusa upadającego pod krzyżem, Jordeansa „Zmartwychwstanie" i Teniersa „Siedm uczynków miłosiernych". Ten ostatni obraz, mimo niezaprzeczonych zalet, robi wprost przykre wrażenie. Żaden chyba malarz nie nagromadził na jednym obrazie tyle brzydoty kalectwa i żebractwa, ile on tutaj. Przypomniał mi starszego Holbeina, który rozkoszował się małpią brzydotą, a wybierał swe modele z pośród najniebezpieczniejszej hołoty, grasującej po gościńcach. W kościele św. Andrzeja zwrócił moją uwagę prześliczny obraz Erazma Quelina, ucznia Rubensa, przedstawiający młodzieńca, którego Anioł stróż wydziera grzechom. Tak ten obraz, jak i drugi jego pendzla, znajdujący się w muzeum, a przedstawiający scenę nad stawem Bethesda, należą, skromnem mojem zdaniem, do najznakomitszych dzieł szkoły niderlandzkiej z XVII w. Poznawszy dzieła Quelina, dziwię się, że w historji sztuki traktowane one bywają tak pobieżnie, zwłaszcza, że artysta ten pod względem szlachetności traktowania swych figur o wiele wyżej stoi od Jordaensa, który lubi zwaliste barki, tłuste ciała i wyziewy stajen, a obok swych figur gromadzi ryby, gęsi, kury, świnie, kiełbasy, jaja — i wszystko, co tłuste. Jakaż to różnica pomiędzy pełnym subtelności „Aniołem stróżem" Quelina a Jordaensa „Opowieścią biblijną o dwunastoletnim Zbawicielu", gdzie świątynia pańska przetworzyła się pod jego pędzlem w zwykłą gospodę niderlandzką!

Kościół Augustynów słynie wspaniałym, ale niestety bardzo źle utrzymanym, obrazem Rubensa: „Matka Boska wśród Świętych", na którym mistrz występuje znów jako św. Jerzy; w kościele Kapucynów obok słabszego znacznie obrazu Rubensa (Marja z dziecięciem — u stóp jej św. Antoni), znajduje się pełen rzewnego nastroju obraz Van Dycka: „Opłakiwanie Chrystusa".

Prawdziwą galerją dzieł Rubensa był ongi kościół Jezuitów, zbudowany według jego projektu i bogato przez niego ozdobiony trzydziestu-sześcioma obrazami! W czasie pożaru jednak w r. 1718 zgorzały wszystkie te arcydzieła z wyjątkiem trzech, które obecnie znajdują się w Wiedniu. Z tego, cośmy powiedzieli, widzimy, jak bogate są kościoły antwerpskie w dzieła sztuki! A ileż ich padło ofiarą nierozumnych tłumów w czasie walk religijnych!

Nieprawny ucisk religijny za Filipa II, naruszający ustawy zasadnicze kraju, wywołał silną reakcję u dołu, podsycaną przez predykantów kalwińskich. Podburzony przez nich tłum, wśród którego prym wiedli żebracy, zawodowi zbrodniarze i ulicznice, rzucił się na kościoły katolickie, niszcząc przeszło 400 świątyń Pańskich w ciągu trzech dni zaledwie! W Antwerpji dzieło zniszczenia rozpoczęli żacy szkolni od kościoła katedralnego. Od dłuższego już czasu z ust tej młodzieży słyszeć się dawały szyderstwa i pogróżki; obawiając się zbezczeszczenia świętej rzeczy, usunięto figurę Matki Boskiej z pośrodku kościoła i przeniesiono ją na chór. Wówczas podburzeni żacy, uzbrojeni w siekiery i noże, wpadli na chór z okrzykiem: „Niech żyją Geuzowie", porąbali w kawałki święty posąg i rzucili się następnie na ołtarze. Zniszczono piękne organy, podarto obrazy, porąbano rzeźby, św. Hostję deptano nogami, z kielicha kościelnego pito zdrowie geuzów, a olejami św. smarowano obuwie. Rozbijano nawet grobowce, rabując droższe ozdoby zmarłych — a wszystko to działo się pod okiem i komendą kaznodziejów kalwińskich. Z kolei rzucono się na inne kościoły i nim mieszkańcy mogli pomyśleć o obronie, zniszczono przeszło 70 ołtarzy.

Łotrowski ten postępek, który z piersi całego świata katolickiego wyrwał okrzyk zgrozy, o którym Małgorzata, donosząc Filipowi II, z boleścią pisała: „dziś wszystko jest tu tolerowanem — prócz świętej wiary", — wydarzył się w roku 1566 i rzucił plamę na działalność stronnictwa Orańskiego, którego firmą zbrodniarze się posługiwali. Odpowiedzią nań ze strony Filipa II było wysłanie 12 tysięcznej armji co było zupełnie usprawiedliwione, której jednak wodzem był — niestety — krwawy Alba...

Wkrótce po straceniu Egmonta i Hoorna, spadła z szafotu głowa burmistrza Antwerpji van Straatena, jakkolwiek ten całą siłą walczył przeciw szalonemu tłumowi, a w południowej stronie miasta, zmuszeni zostali mieszczanie wznieść przeciw sobie potężną twierdzę, rodzaj Zwingburgu. Cytadela ta, mająca prawie milę w obwodzie, kosztowała przeszło 1½ miljona guldenów — nad wejściem zaś kazał Alba umieścić napis: „*Soli Deo Gloria!*" W środku cytadeli, widoczny ze wszystkich stron, wznosił się posąg, ulany z dział zabranych powstańcom holenderskim; przedstawiał on Albę, gniotącego nogą hydrę rewolucji o dwóch głowach, wyobrażających szlachtę i mieszczaństwo niderlandzkie. Na podstawie posągu widniały słowa: „Ferdynandowi z Toledo, gnębicielowi i pogromcy rewolucji, odnowicielowi wiary, orędownikowi państwa, najwierniejszemu słudze swego króla!"

Niedługo jednak stał ten pomnik bezprzykładnej buty zwycięscy. Rządy Alby stały się już w r. 1573 niemożliwymi, a jego miejsce zajął łagodny i rozumny Requesens y Zuniga, który jednak nadarmo silił się zabliźnić rany, zadane przez Albę i umarł niebawem na wiosnę 1576. Zanim przybył jego następca, Don Juan austrjacki, niekarne i niepłatne wojsko hiszpańskie rzuciło się na ulice Antwerpji, wywołując straszną rzeź i zniszczenie. Była to owa „furja hiszpańska" z r. 1576, która zadała śmiertelny cios kwitnącemu miastu, na trzy prawie wieki!

W ciągu ośmiu godzin padło 17.000 ludzi, wojsko zrabowało w gotówce przeszło 2 miljony złotych, stratę w towarach i kosztownościach oceniano na ośm miljonów, wartość zniszczonych domów wynosiła 40 ton złota!

Guicciardini, który podówczas mieszkał w Antwerpji i patrzał na to zniszczenie, w drugiem wydaniu swej książki o Belgji w r. 1580, dodał przy opisie miasta te słowa: „Dzisiejsza Antwerpja, w porównaniu z tą, którą opisaliśmy, wygiąda, jak noc po dniu".

Niebawem z pomocą geuzów wypędziła Antwerpja ze swych murów załogę hiszpańską, zburzyła cytadelę i wymierzyła sprawiedliwość na pomniku Alby w dniu 14 sierpnia 1577. Uwięziony na postronku posąg satrapy, ściągnięto z cytadeli, wleczono po błotnistych ulicach, a wreszcie rozbity w kawały, rzucono do kloaki. Scenę wymiaru sprawiedliwości *in effigie*, przez lud antwerpski, odtworzył potężnie współczesny malarz Verlat, na obrazie, znajdującym się w muzeum antwerpskiem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* donosi, iż br. Fejervary'ego powołano do Wiednia, co łączą z domysłem, że cesarz powierzy mu utworzenie nowego rządu.

Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że cesarz powoła w tym celu dra Wekerlego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy korespondent *Pesti Napló* rozmawiał z ministrem wojny, generałem Pitreichem, o sytuacji. Powiedział on, że przyznanie komendy węgierskiej jest z góry raz na zawsze wykluczone. Najbardziej dosadne motywy przeciw temu przytoczył hr. Juljusz Andrassy stary, w mowie, wygłoszonej w r. 1889 w delegacjach i rząd opiera się na tych motywach.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zwołane na wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego opóźniło się z tego powodu, że niektórzy z przywódców byli gdzieindziej zajęci i na czas przybyć nie mogli. Przed konferencją opowiadano, że hr. Jan Zichy, którego w czwartek powołano do Wiednia, oświadczył, iż może podjąć się pośrednictwa między koroną a koalicją, ale absolutnie nie przyjmie misji utworzenia rządu.

Charakterystycznem jest to, że nawet organ hr. Tiszy, *Az Ujszak*, w bardzo ostry sposób występuje przeciw onegdajszym wypadkom w Wiedniu i przepowiada, że cały kraj znajdzie się wkrótce w obozie stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt. Tel. wł.). Przyjęcie, jakie przywódcom koalicji zgotowano po ich powrocie w Budapeszcie, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Na dworcu zebrały się nieprzebrane tłumy ludu, które zgotowały im wielką owację. Chciano nawet wyprządz im konie z powozów i dopiero na ich gorące błaganie, zaniechano tego. Wznoszono okrzyki: niech żyje rewolucja! niech żyje Kossuth! niech żyje koalicja! Słychać było także okrzyki: precz z koalicją! niech żyje powszechne prawo głosowania! Przyszło nawet w niektórych miejscach do bójki z socjalistami.

Kossuth z balkonu kasyna wygłosił pompatyczną mowę do tłumu, w której powiedział, iż w krótce całe Węgry znajdą się w jednym obozie. Zajście w Wiedniu było tylko epizodem. Naród węgierski powinien wytrwać przy swych żądaniach, a przywódcy koalicji czuwają nad jego prawami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Cziraky wyjechał do swych dóbr do Oedenburga.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jeden z redaktorów *N. W. Tagblattu* rozmawiał z hr. Apponyim, który stanął się, aby nie popaść w pesymizm. Powiedział on, że hr. Cziraky nie przedłożył żadnych nowych propozycyj, bo nie był do tego upoważniony, przybył tylko po odpowiedź na doręczony przywódcom koalicji program cesarza. Naturalnie, że odpowiedź ta była odmowna.

Na zapytanie: czy węgierskie mosty między koalicją a koroną są spalone, odpowiedział hr. Apponyi: nie chcę prorokować i pragnąłbym, aby się znalazło jeszcze jedno wyjście. Dopóki jeszcze nie zgasła wszelka nadzieja o możliwości kompromisu, nie chcę myśleć o innem załatwieniu tej kwestji.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* otrzymała informację, jakie powody skłoniły cesarza do tak niełaskawego przyjęcia w sobotę przywódców węgierskich. Powody te streszczają się w słowach: Węgry nie dotrzymali danego słowa. Już po dymisji gabinetu br. Fejervary'ego i cofnięciu reformy wyborczej była podstawa do zawarcia kompromisu, lembardziej, że przywódcy węgierscy przyrzekali, że w zamian za tę dymisję i cofnięcie reformy wyborczej odroczą sprawę komendy węgierskiej. Fejervary upadł, reformę wyborczą cofnięto, a mimo to Węgrzy nie ustąpili ani na włos od swoich żądań. Jedni z nich twierdzili, że o jakiejś umowie nic nie wiedzą, drudzy, ci właśnie, którzy przyrzeczenia te dawali, twierdzili, że ich nie dobrze zrozumiano. Na to z najwyższej strony padło wyrażenie, że „polityczy węgierscy postępują tak, jak się postępować wstydzili handlarze koni." Wiedy też powstała myśl, aby korona zawezwała do siebie przywódców koalicji i doręczyła im *ultimatum*.

Zdaniem *W. Allg. Ztg.* br. Fejervary otrzyma teraz misję utworzenia gabinetu, a zarazem reaktywowany zostanie projekt zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Londyn. *Morning Post*, pisząc o przesileniu węgierskiem, wyraża przekonanie, że koalicja węgierska wkrótce nie chce objąć rządów, dopóki nie będzie ich mogła wykonywać według swej woli. Do tej chwili koalicja nie mogła tego uczynić. Jeżeli jednak nie znajdzie rychło środek zażegnania przesilenia, to trudno się zgodzić, że koalicja mogą doprowadzić do zamętu w całej centralnej Europie.

Daily Telegraph ubolewa, że tak sumienny i powszechnie szanowany monarcha, jak cesarz Franciszek Józef, musi obecnie doznawać tylu trosk. Monarcha stoi wobec najważniejszego z przesileń, jakie nawiedziły państwo w czasie długich jego rządów. Jeżeli się nie znajdzie rychło środek zażegnania przesilenia, to trudno się zgodzić, że koalicja mogą doprowadzić do zamętu w całej centralnej Europie.

Budaeszt. (Tel. wł.) *Magyar Hirlap*, notując pogłoskę o powołaniu hr. Jana Zichy'ego do Wiednia twierdzi, że, jeśli hr. Zichy podejmie się misji utworzenia nowego rządu, co jest bardzo możliwe, że w sobotę ogłoszony program ulegnie zmianie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Powszechną tu uwagę zwraca artykuł, zamieszczony w organie br. Fejervary'ego *Magyar Nemzet*, który w gwałtowny sposób uderza na hr. Gołuchowskiego. Przedewszystkiem *Magyar Nemzet* zastrzega się przeciw rozszerzonym wiadomościom, jakoby br. Fejervary, lub hr. Tisza wiedzieli cośkolwiek o zamiarach, które objawiły się podczas audjencji sobotniej. Król — pisze *Magyar Nemzet* — mianował rząd, który miał wyłącznie za zadanie poczynić przygotowania do rozwikłania sytuacji i skłonić koalicję do objęcia rządów. Ale gdy rząd ten nie poparła, ale srodze go zawiodła. Kiedy rząd ten upadł, król nie miał żadnych kompetentnych doradców węgierskich i zmuszony był udać się do doradców, którzy nie znają ani narodu węgierskiego, ani konstytucji węgierskiej. Swawolą i kłamstwem jest obwinienie, jakoby br. Fejervary i hr. Tisza o sobotniem zajściu byli z góry poinformowani. Każdy rozum ludzki pojmie, że żaden polityk węgierski nie mógł mieć w tem udziału, byli to ludzie obcy, na których dziś spada odpowiedzialność za to, co było i za to, co może jeszcze mieć skutki wprost nieobliczalne.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prokuratorja państwa skonfiskowała wczoraj *Magyar Orszag* za artykuł p. t.: „Franz Joseph fecit". Konfiskata ta wywołała wielką sensację, gdyż konfiskata na Węgrzech jest nadzwyczaj rzadka.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości zebrało się wczoraj na konferencję. Kossuth zdał sprawę ze swej podróży do Wiednia i zawiadomił, że naczelny komitet koalicji w zupełności pochwalił postępowanie przywódców koalicji i Kossuth prosił następnie, aby i stronnictwo niezawisłości przyjęło do wiadomości to postępowanie.

We Wiedniu — mówił Kossuth — popełniono wiele błędów, ale takiego jak obecnie jeszcze nigdy. Mowca nie może uwierzyć, aby to były ostatnie słowa monarchy. W końcu wezwał Kossuth członków stronnictwa, aby także podczas agitacji w kraju trzymali się granic ustawowych.

Stronnictwo przyjęło wywody Kossutha jednomyślnie do wiadomości i wyraziło Kossuthowi i Apponyi'emu zaufanie.

Budapeszt. Organ *Magyar Nemzet* pisze, że byłoby błędem a nawet zbrodnią z ostatnich wypadków wnioskować, jakoby serce króla oziębło dla jego wiernego narodu węgierskiego. Kłamstwem nieuzasadnionem jest oskarżanie Fejervarego i Tiszy przez kilka dzienników koalicyjnych, jakoby oni naprzód wiedzieli o tem, co się w objęciu sobotę stało. Zdrowy rozsądek dyktuje, że na to nie mieli, ani nie mogli mieć wpływu węgierscy politycy, ani mężowie stanu. Król z całego serca pragnie naszego dobra i nie może niczego innego pragnąć, a gniew lub złość nie ma w jego sercu miejsca. Nie wyrzekamy się nadziei, że mądrość, umiarkowanie, zdrowy rozum, złagodzą chwilowe naprężenie i znajdą drogę do rozwikłania zamętu.

Budapeszt. Wczoraj wieczór zgromadziło się przed kasynem stronnictwa niezawisłości około 3,000 osób, urządzono przywódcom stronnictwa owację. Pewien słuchacz uniwersytetu wygłosił do posłów, którzy wyszli na balkon, mowę. Odpowiadali Apponyi, Kossuth, Vazsonyi i Kun. Zaledwie Apponyi skończył przemawiać, nadeszło około 500 socjalistów, śpiewając marsyljankę i zatrzymali się tuż naprzeciw tłumu, który właśnie śpiewał pieśń Kossutha. Gdy zaczął mówić Kossuth, począł socjaliści hałasować; wskutek tego przyszło do bójki; kilku socjalistów pobito, jeden z nich wyszedł z bójki pokrwawiony. Następnie przywróciła policja porządek. Socjaliści odeszli, wygrażając, że następnego dnia przyjdą w dziesięciokrotnej sile, aby otrzymać zadośćuczynienie. Przemawiali jeszcze trzej ostatni wymienieni wyżej mowcy poczem tłum rozszedł się.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) Fejervary wbrew pierwotnej zapowiedzi, nie udał się do Wiednia.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicji prowadził wczoraj wieczorem dalsze obrady, a o przebiegu ich ogłosił następujący komunikat:

„Komitet powziął następujące uchwały: Punktacje, które J. Król. Mość przedstawił dnia 23 bm. reprezentantom stronnictw większości, jako warunki objęcia rządu, porusząją tak ważne polityczne i konstytucyjne kwestje, że co do nich okazuje się rzeczą konieczną, aby przed rozpoczęciem obrad sejmu wszyscy ci, którzy pragną stanąć do tegratności konstytucji, tak wobec ustawodawstwa przedwczesnego i przede wszystkiem konstytucji zarządzeń, ułożyli wspólne postępowanie. Aby to mogło przyjść do skutku wśród odpowiedniej jednomyślności, postanawia komitet zwołać na dzień 3 października, godzinę 5 popołudniu konferencję, celem powzięcia wspólnej uchwały z prawem, wezwać mu jako że w tej konferencji wziął udział także ci posłowie, którzy jeszcze nie należą do koalicji, ale w obronie konstytucji przyłączają się do skoalizowanych stronnictw i chcą razem z niemi walczyć. Na konferencji tej przedłoży komitet odpowiednie propozycje".

Kierujący komitet zbierze się 2 października przed południem na posiedzenie. Partja niezawisłości i inne stronnictwa, należące do koalicji, zbiorą się również, którzy wystąpili z partji liberalnej, zbiorą 3 się października na naradę.

Z caratu.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Majtkowie „Potemkina".

Petersburg. (Tel. wł.) Ośmiu majtków z „Potemkina" oddało się do dyspozycji rządu rosyjskiego. Przewieziono ich do Odessy, gdzie powiedzieli, iż tęsknota za krajem zniewoliła ich do tego kroku. Aresztowano ich i będą oddani pod sąd wojenny.

Z Finlandji.

Helsingfors. Celem wzmocnienia garnizonu przybyło tutaj i do innych miast 4000 żołnierzy. Poszukiwania tajnych składów broni w rozmaitych miejscowościach nadmorskich, nie wydały rezultatu.

Obrady reprezentantów miast i ziemstw.

Moskwa. (Pet. ag.) Otwarto tu wczoraj narady reprezentantów miast i ziemstw z gubernii wewnętrznych, dalej z Polski i Litwy. Minister spraw wewnętrznych pozwolenie na odbycie zjazdu pod warunkiem, że wezmą w nim udział osoby wyznaczone przez generał-gubernatora moskiewskiego, t. j. szef kancelarji gubernialnej. Jako dalszy warunek postawiono, że posiedzenia będą tajne, że przedmiotem ich nie będą żadne sprawy, rozdawać odezw podburzających, ani pozostać kwestji narodowościowych.

Zjazd ziemców.

Kraków. (Tel. pryw.) Do *Czasu* donoszą z Moskwy, że władze zezwoliły na zjazd ziemców i reprezentantów miast bez żadnych ograniczeń. Na zjazd przybyć ma około 200 osób, w tem 14 Polaków.

Moskwa. Tutejsze towarzystwo handlowe odrzuciło propozycje przybyłych tu zastępców wielkich firm amerykańskich, którzy przyjechali z projektem założenia w Moskwie centralnego składu w celu rozpowszechnienia amerykańskich wyrobów w całem państwie.

Cholera.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Berlin. Od dnia 24—25 bm. zdarzyły się w Niemczech 2 nowe wypadki zasłabnięć i 2 śmierci na cholerę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Conservative Corr.* zaznacza, że sytuacja w parlamencie zmieniła się bardzo na korzyść br. Gautscha, na co wpłynęły niemało ostatnie zajścia węgierskie. Szef gabinetu wypowie dziś mowę, w której poruszy sprawy wewnętrznych i z góry odpowie na mające być przeciw niemu podniesione zarzuty przez Czechów, Niemców i socjalistów. Pierwsze posiedzenia będą prawdopodobnie niespokojne. Przez całą tę sesję odbędzie się 8—9 posiedzeń, a zapełnią je dyskusja nad deklaracją br. Gautscha i dyskusja nad przedłożeniem o uniwersytecie włoskim. Tylko w razie, gdyby parlament okazał się zupełnie niezdolnym do pracy, zostanie rozwiązany. Ponieważ wypadek ten nie jest prawdopodobny, przeto parlament nie będzie rozwiązany i przyszłe wybory odbędą się w jesieni przyszłego roku.

W powyższem zestawieniu programu posiedzeń parlamentu zapomniała *Cons. Corr.* o dwóch warunkach naglących, a mianowicie o wniosku socjalistów w sprawie powszechnego głosowania i o wniosku Wszechniemców o stosunku Austrji do Węgier. Oba te wnioski wywołają obszerną dyskusję, która, jak się zdaje, wypełni całą sesję.

Br. Gautsch będzie dziś mówił mniej więcej półtorej godziny. Dyskusja, która bez wątpienia uchwaloną będzie znaczną większością głosów rozpocznie się dopiero na na następnem posiedzeniu. Dziś po bar. Gautschu przemówi minister skarbu dr. Kosel i przedłoży exposé finansowy. Przedłożony przez niego budżet zamyka się zwyżką 2,900.000 kor.

Wczoraj odbywały się już żywe narady wszystkich komitetów wykonawczych, tak niemieckiego stronnictwa ludowego, jak Czechów i czwórki niemieckiej. Czesi odbyli plenarne posiedzenie klubu, na którem rozpoczęła ogólną dyskusję nad sytuacją. Dziś dyskusja ta toczyć się będzie w dalszym ciągu.

Pogrzeb śp. dra Korczyńskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Pogrzeb prof. dra Korczyńskiego odbył się wczoraj popołudniu przy ogromnym udziale publiczności. Przemawiali przed domem: prof. Krzymuski imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Łazarski imieniem wydziału lekarskiego, rektor dr. Antoni Głuziński imieniem uniwersytetu lwowskiego i prof. Juljan Nowak imieniem krak. Tow. lekarskiego. Pogrzeb prowadził: ks. kardynał Puzyna i biskup Nowak, a w orszaku dygnitarzy i publiczności zajęła także miejsce deputacja lwowskiego uniwersytetu, złożona z profesorów: dra Głuzińskiego, dra Macheka i dra Zubera.

Demonstracje socjalistyczne.

Wiedeń. Na pięciu, w rozmaitych dzielnicach odbytych zgromadzeniach socjalno-demokratycznych, demonstrowano przeciw zachowaniu się bar. Gautscha wobec reformy wyborczej na Węgrzech i wobec niej bardzo ostrych słowach. Po zgromadzeniach przeciągali tłumy ulicami, wznosząc okrzyki przeciw bar. Gautschowi, a za powszechnem głosowaniem, poczem rozeszli się. Tylko w XVII dzielnicy przybrała demonstracja większe rozmiary; wkroczyła policja i aresztowała kilka osób.

Rozwiązanie Unji.

Sztokholm. Delegaci szwedcy i norwescy w Karlstadzie zgodzili się na następujące punkty: 1) Będą się starali zawrzeć układ sądowi rozjemczemu wszelkie sporne, o ile one nie dotyczą niezawisłości, integralności i podobnych kwestji żywotnych obu państw. Umowa ta ma obowiązywać na lat 10 i może być przedłużona na dalszy taki sam okres, jeżeli na dwa lata przed terminem nie zostanie wypowiedziana.

W południowej części granicy, pomiędzy obu państwami ma być ustanowiony 15 kilometrowy pas neutralny, w którym nie mogą istnieć żadne fortyfikacje, porty wojenne i składy amunicji. Te postanowienia nie mają obowiązywać na wypadek, gdyby jedno z państw było w wojnie przeciw wspólnemu wrogowi, lub zawiązało z tym w walkę z 3 państwem.

Umowa wylicza twierdze, które muszą być zburzone w ciągu ośmiu miesięcy zniesione. Dawne twierdze koło Frederikstwarn, Gildenloesse i Ormaberg mają być zachowane, lecz w nich nie wolno nic zmieniać, ani zbrojeń nie wolno uzbrajać. Szczegóły dotyczące tych postanowień będą zawarte w specjalnej umowie. Kontrola w tej sprawie zostaje powierzona komisji, złożonej z trzech zagranicznych, nie szwedzkich ani norweskich oficerów. Każde z obu państw wybiera po jednym oficerze, a ci wybiorą trzeciego; gdyby nie mogli się co do niego zgodzić, to zamianuje go prezydent szwajcarskiej Rady związkowej. Grupy torfów koło Kolgsvinge nie wolno przenosić na przyszłość z terytorjum ani pod żadnym pozorem. Do zakładu należy odszkodowania na przestrzeni od 10 kilometrów od te, której nie wolno zostać jednostronnie zniesiona.

Następne punkty zawierają bliższe postanowienia co do ruchu granicznego i lapów na obu krajami i co do używania wspólnych dróg wodnych. W sprawie sposobu przeprowadzenia zawieszenia unji, porozumieli się delegaci w następujący sposób: Parlamentom obu państw przedłożony będzie wniosek zatwierdzenia tego projektu ugody z zastrzeżeniem obopólności, tak, iż ugoda wejdzie w życie, skoro Szwecja uzna Norwegję za państwo samodzielne; następnie szwedzki parlament zniesie ze swej strony dotyczące akty państwowe, poczem traktat zgodnie z uchwałami parlamentów będzie podpisany. Ratyfikacja nie jest konieczna. Po podpisaniu traktatu notyfikować ma Szwecja o ile możności jak najrychlej mocarstwom uznanie przez się Norwegji za państwo, wyłączone z unji. Następnie zwrócą się oba państwa do mocarstw, z którymi je łączą wspólne traktaty z prośbą o uznanie faktu, że ustała wspólność między Szwecją a Norwegją.

Mianowania.

Wiedeń. Dotychczasowy prezydent Krainy Hein został mianowany szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, przyczem otrzymał wielki krzyż orderu Fr. Józefa. Jego miejsce, jako prezydent Krainy zajął wiceprezydent namiestnictwa w Tryjeście Teodor Schwarz, a radca dworu w rządzie krajowym w Lubianie dr. Andrzej hr. Schaffgotsch, został przeniesiony z nadaniem tytułu i charakteru wiceprezydenta namiestnictwa do Tryjestu. Na jego miejsce nakoniec mianowany został dotychczasowy radca sekcyjny w ministerstwie kolejowem Choriński.

Wiec szewców.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tutaj wiec szewców, na który przybyli reprezentanci z całej Austrji. Uchwalono rezolucje: o spełnienie przez rząd słusznych postulatów szewskich, o wykonanie uchwał nieustającej komisji przemysłowej i przeciw wykonywaniu rzemiosł przez więźniów.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt. Dziennikowi *Budapesti Hirlap* wytoczono śledztwo karne, z powodu broszury Zeysiga.

Kongres żeglugi.

Medjolan. W gmachu teatru „Scala" otwarto wczoraj w obecności króla i królowej, ministrów i dostojników X międzynarodowy kongres żeglugi.

Witte w Berlinie.

Berlin. Kanclerz Bülow odwiedził wczoraj przed południem Wittego, następnie se kretarz stanu Richthoffen wydał śniadanie na cześć Wittego, w którem wziął udział także kanclerz Bülow.

Zgromadzenie dziennikarskie.

Petersburg. Zamierzone jest zwołanie w przyszłym miesiącu zgromadzenia dziennikarzy rosyjskich, polskich, finlandzkich, żydowskich i kaukazkich. Zgromadzenie to ma obradować nad sprawą udziału w dumie państwowej.

Zamach na chińską komisję reformy.

Pekin. (Biuro Reutera). Podczas zamachu na komisję reformy utraciło życie czterech niższych urzędników, a przeszło 20 osób odniosło rany. Prezes tej komisji Tsaiçe jest lekko ranny. Zamach ten spowodował wielkie oburzenie w kołach publicznych, gdyż zamachowcy ten czy zamach celem chroniw dworu i rządu. Budynki rządowe są czujnie strzeżone.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu zamianował inspektora przemysłowego II kl., Ludwika Smyczyńskiego w Stanisławowie, inspektorem I kl.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał docentowi politechniki lwowskiej, Romanowi Załozieckiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 września.

(fr.) Wszystkie rachuby sfer giełdowych na temat przesilenia węgierskiego, doznały słusznej jednym zamachem w niwecz. Liczyły one na pewno, że po powołaniu kierujących polityków węgierskich przez cesarza, przesilenie załatwione zostanie pokojowo, a utworzenie gabinetu parlamentarnego na Węgrzech, przyjdzie na pewno do skutku — tymczasem, zamiast tego, przesilenie weszło w ostrzejsze stadjum. To też wiadomość o wyniku sobotniej audjencji, wywołała na giełdzie formalny popłoch. Węgierskie akcje kredytowe spadły o 12 koron, austrjackie o 8. — Obniżył się także kurs papierów przemysłowych i kolejowych. W ogóle nie ma ani jednego papieru, któryby nie spadł.

Z renty spadła węgierska inwestycyjna o $^{1}/_{2}$%, 4 procentowa koronowa o $^{1}/_{4}$%.

Z Pesztu nadchodzą znaczne zlecenia sprzedaży, świadczące o zaniepokojeniu, jakie zapanowało w węgierskich sferach finansowych.

— Podatki w Austrji. Wiedeń. (Tel.) Bezpośrednie podatki w Austrji za czas od 1 stycznia po koniec lipca br. przyniosły 163,566.000 w porównaniu z 159,355.000 w roku ubiegłym. Dochód z podatków pośrednich wyniósł 389 889.000 wobec 389,177.000 w roku ubiegłym. Dochód z ceł przedstawia kwotę 80,615.000 wobec 71.573.000.

— Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi, że z dniem wczorajszym podniesiono ceny rozmaitych gatunków stali i żelaza.

Wiedeń, 25 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 676.50, Akcje węg. 781.—, Akcje Anglobanku 317.—, Akcje Unionbanku 567.50, Akcje Laenderbanku 452.75, Akcje Bankvereinu 571.—, Akcje Bodenkredit 1042.—, Akcje kolei państw. 662.—, Akcje kolei północnej 675.50, Akcje kolei połud.103.—, Kolei Elbethal 454.—, Akcje kolei Północnej 5640. Akcje kolej Czerniowieckiej 585.—, Akcje Alpiny 540.25, Akcje Rima Muranji 550.—, Akcje Tow. warsztatów żelaznego 2745, Akcje zakładów Skody 582.—, Akcje tureckie tytoniowe 380.—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 970.—, Oblig. węg. indemn. 96.40, Renta majowa 100.45, Austrj. renta koron. 100.45, Węgierska renta kor. 96.40

56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99.85, 4 proc. listy Banku hipot. 99.—, 4 l pol proc. listy Banku hipot. 101.35, 5 proc. listy Banku hipot. 112.50, 4 proc. listy Banku krajowego 100.—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101.90, 5% obligacji kom. Banku krajow. —.—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100.—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99.95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98.80. Losy tureckie 148.—, Marki 117.47, Ruble 254.25

— Wiedeń 25 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304.—, Austr. zakł. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303.—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272.—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276.—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104.—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26.—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474.—, Clary 40 zł. m. kr. 153.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93.—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 63.—, Oten 40 zł. 170.—, Palffy 40 zł. m. k. 178.—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34.75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62.—, Salma 214 zł. m. k.n. 214.—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74.—, Tureckie oblig. prem. kolej po 142 fr. 148.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535.—.

— Berlin 25 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212.5, Staatsbahny 144.60, Diskont Comandit 195.—, Berlińskie Towarz. handl. 175.60, Laura 272.10, Bochum 257.75, Kolej połud. wschodnio-pruska —.—, Ruble za gotówkę 216.50, Kolej warsz.-wied. 139.25, Kolej morzaŚródziemnego —.—, Kolej Meridionalna —.—, Losy tureckie 140.25, Renta włoska —.—, „Harpener" kopalnie węgla 22.75, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidation —.—, Lombardy 21.30, Kolej Henry 126.20 Niemiecki bank narodowy 132.10, Kanada Preferred 175.60, Akcje żeglugi hamburskiej 170.—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —.—, Huta „Donnersmark" 272.50.

— Berlin 25 września. Austrjackie banknoty 85.15, spirytus —.—.

— Paryż 25 września. 4 procentowa renta 99.80, maja 31.—.

— Frankfurt 25 września. Austrjackie kredyty 211.9, Kolej państw. —.—, Diskonto 194.80, Laura —.—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. De la Scala z Bukowiny. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Radca E. Łucki ze Stanisławowa. H. Zeiger z Cognacu. Inżynier O. Pohlman ze Stryja. H. Brusman z Ohligs. M. Bauer z Tarnopola. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. T. Horodyski z Komarowa. W. Leszczyński z Kozpwki. T. Pol z Warszawy. K. Dmóchowski z Wołynia. M. Siwecki z Podola ros. B. Zatorski z Niwiska. E. Müller z Wiednia. A. Schnell ze Starych Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie podlega od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Juljan Skalisz

obywatel miasta Lwowa, majster stolarski, prezes i długoletni członek „Spółki stolarzy lwowskich", członek Tow. „Concordia"

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25-go września b. r., w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 27 września 1905 r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chodorowskiego l. 30 na cmentarz Łyczakowski, na którym smutny obowiązek z dziećmi i ciężko ukochanego zaprasza.

Lwów, dnia 26 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

58)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Po raz pierwszy zauważył, że ta ręka jest spracowana i bez pierścionka. Pani Guibert zrozumiała jego spojrzenie.

— Musiałam zdjąć obrączkę — tłómaczyła. Dolegała mi. Jakiś czas nosiłam ojcowską, ale złoto się wytarło i nareszcie pękła jak szklana.

Dodała jakby mówiąc do siebie:

— To nie ma znaczenia. Najważniejszem są uczucia, których sama śmierć nie skruszy!

Jerzy skierował oczy na portret matki wiszący na ścianie, przedstawiający młodą kobietę ładną i szczupłą, trzymającą w delikatnej ręce, według dawnej metody, kwiat róży.

Wtedy pochylił się i dotknął ustami pomarszczoną i zgrubiałą rękę.

Stanęła mu w pamięci droga, a na niej stara kobieta znużona i upokorzona, powracająca z Chênaie z odmową, przypomniał sobie jakiemi słowami przykremi ją powitał. Z tym wdziękiem trochę wyniosłym, który tyle ceny dodawał jego czułym słowom, rzekł:

— Matko kochana, ja nieraz odezwałem się do ciebie przykremi słowami.

Łagodnie wysunęła mu rękę i pogłaskała go po twarzy z pogodnym, a smutnym uśmiechem, streszczającym jej duszę oczyszczoną cierpieniem.

— Cicho bądź — szepnęła wzruszona — zabraniam ci robić sobie wyrzuty. Codziennie dziękuję Bogu za dzieci, jakiemi mnie obdarzył...

Zamilkli. Dokoła nich zaległa cisza. Minuty upływały szybkie, bezpowrotne. Bliskie rozstanie stawiało już pomiędzy nimi zaporę.

Z zapamiętaniem aż do bolu rozkoszowali się zagrożonem szczęściem przebywania razem.

Z trzech tych istot, dwie miały przeczucie, że te chwile nigdy nie powrócą. Pani Guibert napróżno zdobywała się na odwagę w godzinie rozstania.

Jerzy z ciężkiem sercem myślał o pustyniach afrykańskich, które nieraz pochłaniają tych, co pragną je zbadać; lecz zawstydzony chwilowym upadkiem na duchu, słowami nadziei rozpędził te ptaki złowróżbne, zalegające salonik wiejski.

Stary Trelaz dał znać, że wózek gotowy. Włożono pakunki, nie przepomniawszy koszyka z zapasami, przygotowanymi na długą drogę do Marsylii. Noc już była, gdy stary wehikuł ruszył z miejsca.

W Chambery, Pola, pod jedną z arkad spostrzegła panią Dulaurens z córką. Dość miała czasu na zobaczenie, jak Alicja zbladła śmiertelnie; jednocześnie prawie obejrzała się na brata i zdziwiła się jego obojętnem zachowaniem się. Pewna była jednak, że i on ją widział.

Wszyscy troje musieli długo czekać na pociąg. W dużej sali łatwo im przyszło odosobnić się, a pani Guibert nie mogła się dość napatrzyć synowi, z którym miała się rozstać. Naraz przemówiła:

— Ty najpodobniejszy jesteś do ojca.

— Nie mam jego wiary w życie — odparł Jerzy. — Nigdy nie widziałem go zniechęconym. Ile razy doznał niepowodzenia, podnosił głowę i ze śmiechem mówił: „Niechaj żywi nie tracą nadziei".

(C. d. n.).

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.